

Rozmowa z **Marią Piątkowską**, nauczycielką, jedną z wielu osób przybyłych w 1945r. na Ziemię Zachodnie.

- Kiedy przyjechała Pani do Koszalina?

- Przyjechałam do Koszalina z Gniezna w sierpniu 1945r, jako młoda dziewczyna. Byliśmy przez Niemców internowani, następnie wysiedleni i wywiezieni. Ojciec mój był powstańcem wielkopolskim i bałyśmy się z mamą o jego życie. Po około tygodniowej tułaczce wagonem kolejowym, trafiliśmy do Koszalina.

- Jak wyglądały warunki mieszkaniowe?

-Ulokowano nas w dość przestronnym mieszkaniu. Na drzwiach wejściowych przybity był orzeł, na znak że mieszkają tu Polacy. Ale naszymi współlokatorami byli Niemcy.

- Dlaczego przydzielono ich do waszego mieszkania?

- Ich dom został zniszczony, więc zajęli trzy pokoje, a my-jeden. Był to trudny etap życia, po świeżych wspomnieniach okupacji.

- Jak więc układały się wzajemne relacje z zamieszkałymi z wami Niemcami?

- Ja traktowałam ich z rezerwą. Rodzice, którzy biegle mówili po niemiecku, opowiadali naszym współlokatorom o okupacji i obozach zagłady. Ci, zwykli Niemcy, nie mieli w ogóle pojęcia o tym wszystkim. Mieszkał z nami profesor Dardel, botanik, od którego moi rodzice wiele dowiedzieli się o Koszalinie.

-A jak zachowywali się Niemcy? Byli butni? Rozgoryчени?

- ?Nasze Niemki? bardzo szanowały moją rodzinę. Mama dokarmiła je ,ponieważ były często głodne. O żywność było bardzo trudno, z resztą handel jako taki nie istniał. Dlatego staraliśmy się dzielić wszystkim. Pamiętam, jak jedna z Niemek opowiedziała nam że w okolicy Koszalina są lasy pełne grzybów, jagód i orzechów. Poprosiliśmy ją, by nas tam zaprowadziła, jednak odmówiła stanowczo.

- Z jakiego powodu?

- Grasowały tam jeszcze bandy niemieckich żołnierzy, z rozbitych wojsk frontowych. Ukrywali się oni w okolicach Góry Chełmskiej. Niemka ta wspominała też o znajdujących się tam podziemnych przejściach które ponoć biegły aż do Sianowa.

- Podziemne przejścia? A ktoś jeszcze o tym opowiadał?

- Znajomi mojego ojca i on sam. Muszę tu nadmienić, że ojciec pracował w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji, wówczas dopiero uruchamianych. Zmuszeni byli chodzić do wieży ciśnień, która znajdowała się właśnie na Górze Chełmskiej. Nigdy nie szedł w pojedynkę, lecz wybierali się tam w kilka osób.

[Więcej tutaj](#)

Rozmawiał: Tomasz Wojciechowski

Koszalin po zdobyciu w 1945r.

W maju 1945r. obwód Koszalin podzielony był na 12 gmin wiejskich i jedną gminę miejską (miasto), gdzie znajdowała się komenda MO, Urząd Pocztowy, biuro Pełnomocnika Rządu na obwód Koszalin, Inspektorat Szkolny, Obwodowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i wiele innych instytucji. Komendant Wojenny mjr. Woronkow określił godziny przebywania na ulicach miasta ? pomiędzy 6 rano a 22.00. Utworzono na terenie Koszalina specjalną dzielnicę niemiecką, zakazując do niej wstępu Polakom. W sierpniu 1945r. w obrębie obwodu koszalińskiego pracowało 6 lekarzy polskich i aż 12 niemieckich. Niestety wciąż jeszcze obecne było na Pomorzu Zachodnim bezprawie, rządy Rosjan jako zdobywców, grabieże, szabrownictwo. Administracja polska tworzyła się powoli, trudno było zapewnić bezpieczeństwo. Na nasze tereny poza repatriantami ściągali wszelkiej maści spekulanci i dezernerzy. W 1946r. Koszalin zamieszkiwało ponad 26.0000 Polaków. Na całym Pomorzu Zachodnim dla porównania pozostawało ponad 500 tys. Niemców. Niemcy do 1951 roku wysiedlani byli łącznie w czterech akcjach wysiedleńczych (m.in. wysiedleń poczdamskich i wojskowych).